

"Obróńcy granic" od Bąkiewicza ze znakami Polski Walczącej. "To brak szacunku dla tych, którzy za ten symbol ginęli"

03.07.2025

Tomasz Urzykowski

wyborcza.pl
WARSZAWA

Znak Polski Walczącej, obok biało-czerwonych flag i transparentów z hasłem "Stop imigracji!", jest najbardziej widocznym symbolem używanym przez członków samowolnych "obywatelskich patroli", którzy czatują na polsko-niemieckiej granicy.

Mają go na banerach, ubraniach i opaskach na ramieniu uczestnicy nacjonalistycznych bojówek działających m.in. pod szyldem powołanego przez Roberta Bąkiewicza "Ruchu Obrony Granic". Agresywne grupy złożone głównie z mężczyzn w różnym wieku gromadzą się na przejściach przez polsko-niemiecką granicę.

Bez żadnych uprawnień zatrzymują i kontrolują przejeżdżające przez nią pojazdy w poszukiwaniu, jak twierdzą, nielegalnych migrantów rzekomo podrzucanych Polsce przez Niemcy. Akcji domorosłych szeryfów towarzyszy podsycane w serwisach społecznościowych przekonanie, że trzeba bronić kraju przed zalewem obcych, którzy "zagrożą bezpieczeństwu naszych bliskich". To straszenie uchodźcami posuwa się czasami do granic absurdu. W czerwcu TV Republika i prawicowi politycy wykorzystali zdjęcia torturowanych w Polsce obcokrajowców, by atakować migrantów. Zdjęcia pochodziły z filmu, na którym widać dwóch nagich Etiopczyków. Na rękach i nogach mieli ślady taśmy, bo - jak się teraz okazało - bandyci skrupowali ich i więzili. Mimo że Afrykańczycy byli ofiarami, polska prawica wykorzystała ich dramat do szczucia na cudzoziemców, informując o nagich migrantach, którzy biegają po polskich ulicach.



Znak Polski Walczącej wykorzystany przez prawicowych ekstremistów

Obrazki z granicy, na których członkowie "obywatelskich patroli" występują ze znakiem Polski Walczącej, symbolem oporu Polskiego Państwa Podziemnego podczas II wojny światowej, budzą konsternację. - Używanie znaku Polski Walczącej przez antyimigranckie, samowolne „obywatelskie” patrole jest kolejnym przykładem zupełnego niezrozumienia, co ten symbol oznacza i brakiem jakiegokolwiek szacunku dla tych, którzy za ten symbol walczyli i ginęli - komentuje obrazki z polsko-niemieckiej granicy Damian Wutke, prezes Stowarzyszenia przeciw Antysemityzmowi i Ksenofobii "Otwarta Rzeczpospolita".

Przypomina, że powstańcy warszawscy wielokrotnie podkreślali, że symbol ten nie może być wykorzystywany przez tych, którzy biją i opluwają, gardzą drugim człowiekiem dlatego, że jest w ich oczach inny.

- Te patrole nie mają nic wspólnego z ochroną granic. Służą wyłącznie podsycaniu ksenofobicznych, nienawistnych postaw. Wystarczy spojrzeć, kto za nimi stoi. Używanie przez patrolujących znaku Polski Walczącej jest zwykłą niegodziwością i wyrachowaną próbą usprawiedliwiania swoich działań - ocenia Damian Wutke.

Oburzenia nie kryje też Rafał Pankowski, współzałożyciel antyrasistowskiego Stowarzyszenia "Nigdy Więcej". - Jest czymś bardzo przykrym, że symbol Polski Walczącej jest wykorzystywany jako znak prawicowego ekstremizmu i de facto tego wszystkiego, przeciwko czemu walczyli powstańcy warszawscy. Wiadomo, że byli wśród nich ludzie o różnych przekonaniach, orientacjach ideologicznych, ale generalnie wszyscy walczyli przeciwko nazizmowi, tej strasznej ideologii totalitarnego nacjonalizmu. Smutnym, ale też oburzającym jest fakt, że dzisiaj ich znak jest używany przez takie organizacje - stwierdza Rafał Pankowski.

Znak, który z narażeniem życia malowali "Zośka", "Alek" i "Rudy"

Znak Polski Walczącej powstał w 1942 r. Miał zachęcić Polaków do oporu przeciw niemieckim okupantom. Jego formę wybrano w tajnym konkursie zorganizowanym przez Komisję Propagandy Okręgu Warszawskiego Związku Walki Zbrojnej (późniejszej Armii Krajowej). Z 27 zgłoszonych propozycji za najlepszą uznano „kotwicę” utworzoną z połączonych liter "P" i "W". Zaprojektowała ją prawdopodobnie Anna Smoleńska „Hania”, studentka historii sztuki na tajnych studiach uniwersyteckich, harcerka i uczestniczka akcji Organizacji Małego Sabotażu „Wawer”. "To miał być łatwy w wykonaniu znak, który można malować na murach, chodnikach i fasadach domów. Symbol, który oznacza opór i walkę, będący czytelnym dla Polaków, ale też dla Niemców" – powiedziała dr Katarzyna Utracka, historyk z Muzeum Powstania Warszawskiego w wywiadzie dla Polskiej Agencji Prasowej.

W niektórych publikacjach autorstwo znaku przypisywane jest jednak grafikowi Janowi Michałowi Sokołowskiemu, który wykonywał rysunki do "Biuletynu Informacyjnego", głównego organu prasowego ZWZ-AK.

W malowanie "kotwic" na murach Warszawy zaangażowali się słynni harcerze Szarych Szeregów, opisani przez Aleksandra Kamińskiego w „Kamieniach na szaniec”. W akcji wyróżnili się Tadeusz Zawadzki „Zośka”, za co dostał przydomek „Kotwicki”, Aleksy Dawidowski „Alek” i Jan Bytnar „Rudy”. Ten ostatni umieścił znak Polski Walczącej m.in. na cokole pomnika Lotnika, co wymagało nie lada odwagi, wręcz brawury. Monument ten stał wtedy na środku pl. Unii Lubelskiej, w utworzonej przez okupantów dzielnicy niemieckiej, niedaleko siedziby Gestapo w al. Szucha. „Kotwica” błyskawicznie zdobyła popularność najpierw w Warszawie, potem także w innych miastach okupowanej Polski. „Co dzień ścierany z murów, pojawia się na tych murach na nowo, rysowany przez nieznaną tysiące rąk” - napisał w „Biuletynie Informacyjnym” Aleksander Kamiński.

Znak Polski Walczącej pod prawną ochroną

W pierwszych latach po wojnie znakiem Polski Walczącej posługiwali się środowiska byłych żołnierzy AK, którzy po uwolnieniu z niemieckich obozów nie wrócili do rządzonej przez komunistów Polski i pozostali na Zachodzie. W kraju o „kotwicy” jednak niemal zapomniano. Dopiero u schyłku lat 70. po ten symbol z czasów okupacji sięgnęły organizacje opozycyjne: Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela oraz Konfederacja Polski Niepodległej. Ta druga umieściła go w swoim godle, na piersi Orła Białego w koronie. W stanie wojennym „kotwicę” przerobiła na swoje logo „Solidarność Walcząca”.

Po 1989 r. znak Polski Walczącej stał się bodaj najbardziej rozpowszechnionym polskim logotypem. Widnieje na szczycie warszawskiego gmachu PAST-y, w którym swoją siedzibę ma Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej, i na wieży Muzeum Powstania Warszawskiego. Można go zobaczyć na sztandarach i emblematkach środowisk kombatanckich, na pomnikach, tablicach pamiątkowych i w kwaterach grobów żołnierzy AK.

Równocześnie zaczął być używany bez umiaru przez producentów rozmaitych gadżetów: naklejek na samochody, „patriotycznych” T-shirtów, a nawet pościeli. Pojawił się też na transparentach, głównie środowisk nacjonalistycznych i kibicowskich, które chętnie okraszają nim nienawistne hasła

skierowane przeciwko migrantom, osobom LGBT, czy politykom PO, wyrażane m.in. podczas Marszu Niepodległości. Sam Bąkiewicz znakiem Polski Walczącej posłużył się w styczniu 2024 r., gdy nabazgrał przypominające go kulfony na elewacji gmachu Ministerstwa Klimatu i Środowiska.

O objęcie "kotwicy" prawną ochroną zabiegali przed laty kombataneci. - Widujemy znak Polski Walczącej na manifestacjach politycznych. Na przykład tych, które organizuje PiS, ale nie tylko - tłumaczył nam Zbigniew Galperyn ze Związku Powstańców Warszawskich. - Ich uczestnicy protestują przeciw polityce rządu i rysują Polskę Walczącą na flagach, noszą na koszulkach. Nie taka była rola tego znaku. Nie możemy się zgodzić, aby był wykorzystywany w celach politycznych.

W czerwcu 2014 r. Sejm przyjął ustawę o ochronie znaku Polski Walczącej, zgodnie z którą otaczanie go czią stało się prawem i obowiązkiem każdego obywatela RP, a publiczne znieważanie znaku podlega karze grzywny. Ustawę podpisał prezydent RP Bronisław Komorowski.

Ustawa pozwala karać grzywnami tych, którzy znieważają kotwicę. Brakuje w niej jednak szczegółowych zapisów tłumaczących, czym jest znieważanie. Sądy różnie to interpretują. "To znak, który zgodnie z ustawą każdy obywatel ma otaczać czią i szacunkiem. To jest nasz obywatelski obowiązek. Nie wolno go używać w sposób dowolny. Podobnie jest w przypadku godła państwowego, znaków czci religijnej" - powiedział sędzia Sądu Rejonowego w Kielcach wymierzając karę grzywny w wysokości 2 tys. zł organizatorce kieleckiego "Czarnego Protestu", którego uczestnicy nieśli przeróbki znaku Polski Walczącej, do którego dodano elementy graficzne nawiązujące do kobiecych piersi.

W ustawie nie przewidziano za to kar za wykorzystywanie tego znaku w celach komercyjnych.

T. Urzykowski: „«Obrońcy granic» od Bąkiewicza ze znakami Polski Walczącej. «To brak szacunku dla tych, którzy za ten symbol ginęli»". Warszawa.wyborcza.pl, 3.07.2025.

<https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,54420,32075430,obroncy-granic-od-bakiewicza-ze-znakami-polski-walczacej.html>